

Spółka z hienami

Znikome szanse

(Od własnego korespondenta API)

Londyn, w marcu

Z nakazu Izby Gmin wydrukowane zostało sprawozdanie Specjalnej Komisji Budżetowej (Select Committee on Estimates). Podtytuł brzmi „Rozmieszczenie Polaków” (Polish Resettlement). Jest to historia PKPR, Polskiego Korpusu Przeprosobienia i Rozmieszczenia (P. R. C. po angielsku), zawarta w cyfrach.

Na pierwszy rzut oka sprawozdanie brzmi imponująco. Od roku 1945 do roku 1949 wydano na 114.000 Polaków ponad 110 milionów funtów. Wypada to mniej więcej 1.000 funtów na osobę. Gdyby każdy z szeregowców otrzymał taką pokątną sumę do ręki, miałby już poważny kapitał.

Tymczasem wiadomo doskonale, że w tym kopuście który zajął się „przeprzeprze” Polaków do pracy, kadziesiąt tysięcy bez żadnego „przeprzeprze” przetrucio do robót w górnictwie i innych ciężkich zawodach.

Polskie towary zdobywają uznanie na międzynarodowych targach

WARSZAWA (PAP). Pierwszymi wiosennymi imprezami targowymi w skali międzynarodowej, w których Polska bierze udział w roku bieżącym, są Targi Lipskie, które odbyły się w dniach 6 — 13 marca i Targi w Pradze od 13 — 20 marca br. W obu tych imprezach pawilony polskie wywarły bardzo korzystne wrażenie na zwiedzających.

Spośród działów przemysłu, które wystawiały swe eksponaty na Targach Lipskich, najbogaciej reprezentowany był przemysł spożywczy, następnie mineralny (porcelana, szkło, kryształ), przemysł węglowy, przemysł tekstylny, hutniczy, łącznie z metalowym i pierniczym.

Rolnicy 9 województw ubezpieczą zbiory przed gradobiciem

WARSZAWA (PAP). W okresie międzywojennym z ochrony ubezpieczeniowej pól przed gradobiciem korzystało zaledwie 25—30 tys. najbogatszych gospodarstw, przeważnie obszarniczych i bogaczy wiejskich. W Polsce Ludowej ochronę ubezpieczeniową przejął Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który od chwili wzniesienia działalności zastosował szereg ulg dla gospodarstw drobnych, tak pod względem wysokości składki, jak i warunków ubezpieczenia. Zakład Ubezpieczeń poszedł przede wszystkim po linii rozpowszechnienia ubezpieczeń gradowych.

W roku 1948 Wojewódzkie Rady Narodowe w Kielcach i Łodzi powzięły uchwały o powszechnym ubezpieczeniu 4 głównych zbóż, tj. żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia od gradobicia. W ten sposób w roku ub. zostało ubezpieczonych na terenie województw: kieleckiego i łódzkiego 559.525 gospodarstw, o obszarze użytkowym gruntów 2.571 tys. ha, z sumą ubezpieczenia 22,5 miliarda zł. Dzięki powszechności, składka została obniżona 3—4 krotnie i wynosi od 5 zł do 1.000 złotych wartości ubezpieczonych pól. Przeciwnie na jedno gospodarstwo wyniosła składka w roku ub. 286 zł, co nie stanowiło większego obciążenia nawet dla drobnego gospodarstwa. Na terenie tych województw w 1948 r. grad spowodował szkody w 13.071 gospodarstwach, niszcząc obszar na obszarze 16.808 ha.

— Co też wy gadajecie, towarzyszu? Nie znacie widocznie mas i nie potraficie odpowiednio z nimi pracować...

Prince zamilkł niezwołownie, jawnie zirytywany. Tej cechy nie lubił u Turnera. Nazywał ją „tonem partyjnych funkcjonariuszy”... Ilekroć nie zgadzali się w jakimś punkcie, Turner zawsze wysuwał ten „masowy argument”. Powiedział kiedyś do Bety, że Turner potrafi wytrząsnąć w każdej chwili owe masy, jak kuglarze królika z cylindra. Śmiała się z niego, ale nie powiedziała, że nie ma racji.

— Chcę wam zwrócić uwagę, towarzyszu, że brak cierpliwości jest jedną z waszych głównych wad. Trzeba się wziąć w garść! Od takiego stanowiska do snobizmu, do lekceważenia mas — dzieli tylko jeden krok. Mówię zupełnie poważnie. A poza tym, niby z jakiej racji mamy zadzierać nosa do góry wobec takiego Jessie?

— Zgoda! Może nie mam racji... ale on mi działa na nerwy! — myślał w duchu Prince, ale nie wypowiedział tego głośno.

— Jesteśmy polityczną partią, której zadaniem jest podnieść wszyscy robotniczą klasę — kontynuował Turner — a nie traktować ich z jakiegoś towarzyskiego punktu widzenia...

— O'key... o'key... Dajmy spokój temu Jessie — odezwał się Prince z irytacją w głosie. — Zostawmy na razie te masy...

Ciężkie powieki Turnera zadrgały na krótką chwilę, ukazując oczy aż po białka, po czym znów opadły. Ironiczny ton Prince'a nie uszedł

biurach i urzędach, pełniąc funkcje agitacyjne.

Przed specjalną komisją budżetową stanęli angielscy przedstawiciele obozów. Stawiano im szereg pytań. Nie było burzy na posiedzeniu. Rozpoczęła się ona dopiero po pewnym czasie, gdy do świadomości obywatela brytyjskiego, placącego duże podatki, dojdzie fakt, że poważna część jego budżetu, w imię różnych kombinacji politycznych utkwiała w błocie.

Wśród pytań rzeczowych padły i takie:

— W obozie jest 6161 oficerów, a tylko 8.154 szeregowców?

— Tak.

— Czy nie jest to wielką dysproporcją?

— Tak jest. (Yes, Sir), — zwraca się generał do przewodniczącego. — Jest to rzecz zrozumiała, szeregowcy łatwiej się urządzili i znaleźli pracę.

— Ilu ludzi było zatrudnionych w biurach?

— 2000 oficerów. Obecnie zatrudnionych jest 1000 oficerów.

— Czy nie mieli czasem dodatkowych zarobków?

— Były takie wypadki. Uczyniliśmy wszystko, by nie dopuścić do tego.

— Macie generałów. Co będzie z nimi?

Przypuszczam, że niektórzy z nich dostaną jakąś pracę. Część pójdzie do robót domowych. Jest jednak 49 generałów niezdolnych nawet do tej pracy. Znajdą się więc pod kontrolą urzędu dobroczynności (Assistance Board).

Nie mówiono na komisji o kursach dla inteligentów. Spaliły one na panewce. Uczono buchalterii. Rzadko jakaś firma angielska zgłasza się do takiego buchaltera. Uczono korespondencji handlowej. Uczniowie traktowali to jako okazję do tymczasowego przetrwania. Brali się do zegarmistrzostwa, techniki dentystycznej. Tylko jednostki zdołali się urządzić.

Z tych wszystkich odpowiedzi i wyjaśnień udzielanych na komisji pozostało dręczące pytanie: Kto skorzystał najbardziej ze 110 milionów funtów, skoro młodzi szeregowcy „urządzili się” i „rozmieścili” najszybciej, pracując ciężko i klnąc tych, którzy różnymi trickami zatrzymali ich w Wielkiej Brytanii?

Sprawę jeszcze nie nabrała rozgłosu. Dyskusja budżetowa w Izbie Gmin nie rozpoczęła się. Sprawozdanie będzie omówione w najbliższym czasie. Odbędzie się więc rozprawa nad pieniędzmi rzuconymi w błoto. A los ludzi rzuconych na tułaczkę? Skazani na stracone posad oficerowie korpusu kłocą się już i dostarczają dużo rewelacyjnego materiału dla przyszłego sądu. W hotelach (przytułkach) kotłuje już. Bezdomni, bezrobotni klną głośno udziałowców w stumilionowym łupie.

17.000 m² zajmą na Targach wystawcy zagraniczni

O stale rosnącym zainteresowaniu Międzynarodowymi Targami Poznańskimi za granicą świadczy najwymowniej fakt, że kiedy w roku ub. wystawcy zagraniczni zajmowali łącznie 10.000 m² powierzchni wystawowej, to na obecnych Targach stoiska ich zajmą ponad 17.000 m². W tegorocznych Targach uczestniczyć będzie 19 państw.

Największe stoisko, bo ponad 8 tys. m² zajmie Związek Radziecki. Po raz

pierwszy po wojnie wystąpią na Targach: Albania, Izrael, Norwegia, Rumunia i strefa radziecka Niemiec. Po raz drugi wystawiają: Austria, Dania, Finlandia, Szwajcaria, Węgry i W. Brytania. Powojenną tradycję wystawiania na Targach Poznańskich zachowują: ZSRR, Bułgaria, Czechosłowacja, Francja, Holandia, Włochy, Szwecja i Maroko, którzy w tym roku reprezentować będą swoją wytwórczość po raz trzeci.



jego uwagi, puścił go jednak na razie płazem.

— Jak było na posiedzeniu w Nowym Jorku? — zapytał Prince, pragnąc wyraźnie zmienić temat.

— Doskonale.

— Zawsze chciałem wiedzieć bardziej szczegółowo, jak to tam jest na posiedzeniach Centralnego Komitetu. Możecie mi opowiedzieć. Zażę się, że stale kończą się jakimś votum separatum...

Turner roześmiał się i spojrzął na zegarek:

— Przejdźmy do naszych spraw.

— Uchylacie się od odpowiedzi. Chcę wiedzieć jak tam jest, nad czym się zastanawiacie...

— Posłuchajcie, towarzyszu „kapany w gorącej wodzie” — ja mam zamiar wyjechać jeszcze dziś w nocy do Toledo. Czy Smitty mówił wam, o co mi chodzi?

— Nie...

— Przypominacie sobie, że mówiłem z wami o kursach partyjnych...

— Aha... pamiętam. — Dolna wargę Prince'a wysunęła się naprzód.

— Więcej w tej chwili ta sprawa jest aktualna. Udało się wszystko zorganizować, mamy już na to nawet pieniądze. Centralny Komitet chciałby, aby z Michigan delegowano dwóch towarzyszy. Wyboru mają dokonać okręgowe oddziały — ale ja bym chciał, żeby wybrano jedną towarzyszkę i jednego towarzysza...

— Którą towarzyszkę?

— Becky Green.

— No, a co się stanie z całą robotą wśród Czarnych, jeżeli ona wyjedzie?

— Nie można patrzeć tylko na koniec swego nosa. Jeżeli nie będziemy kształcili naszych kadr, nigdy nie posuniemy się naprzód...

— To na całych sześć miesięcy, prawda?

— Tak. Otóż chcę wam powiedzieć...

Oczy Turnera ożywiły się i nabrały blasku.

— Chcę wam powiedzieć, że jest to bardzo po-

W przededniu finalizacji montażu agresywnego paktu atlantyckiego przywódcy partii komunistycznych we Francji, we Włoszech, w Wielkiej Brytanii i w innych kapitalistycznych państwach, kategorycznie oświadczyli w imieniu milionowych rzesz, że daremne są nadzieje podlegaczy wojennych. Robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca nie pozwolą użyć się do napastniczej wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Społeczeństwa europejskie żywią jak najsilniejszą sympatię dla Czerwonej Armii, pogromicielki faszyzmu.

Fabrykanci broni i bankierzy nie zdążyli jeszcze ochłonąć po tym znamienym oświadczeniu, gdy dotknął ich nowy cios. Do Paryża zostaje zwołany kongres pokoju. Inicjatywa wyszła od Międzynarodowego Komitetu Łączności Inteligentów, powołanego do życia w ubiegłym roku we Wrocławiu i od Międzynarodowej Federacji Kobiet. Jeszcze raz podlegacy wojenni mają okazję przekonać się, że na kruchych podstawach budują swe plany. Na kogoż bowiem mogą liczyć, na kim oprzeć? Dolar jest ceną monetą, nie tak jednak ceną, by ludzie sprzedawali za nią krew! Bomba atomowa, to doniosły wynalazek. Nie rozstrzyga jednak o przyszłości świata. O tym od dawna wiedzą strażnicy. Aby zrealizować awanturnicze zamierzenia, należy mieć wojska, należy mieć pewne zaplecze, robotników, którzy będą produkować broń, rolników, którzy będą dostarczać żywności, naukowców, którzy zechcą wiedzę swą oddać na usługi machiny wojennej, należy wreszcie mieć atuty moralne, których wyrazem

jest poparcie przedstawicieli świata kultury i sztuki.

Tymczasem długa lista zgłoszeń napływających do biur Kongresu w Paryżu świadczy o tym, że podlegacy wojenni nie mogą liczyć na żaden z uprzednio wymienionych czynników.

Na kongres w obronie pokoju delegują bowiem swych przedstawicieli:

Światowa Federacja Związków Zawodowych, licząca 76 milionów członków;

związki chłopskie i spółdzielcze (Związek spółdzielców tylko ZSRR liczy 32 mil. członków);

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, działająca na terenie 63 krajów i reprezentująca 50 mil. członków;

Światowa Federacja Kobiet Demokratycznych, działająca na terenie 56 krajów i skupiająca w swych szeregach 96 mil. członkiń; postępowi duchowni, wychowawcy, nauczyciele, dziennikarze, zrzeszeni w Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, reprezentującej prasę 23 krajów.

Znajdą się tam najprzedniejsze umysły świata, najwybitniejsi naukowcy, artyści i literaci z 46 krajów reprezentowanych już na kongresie wrocławskim oraz ich koledzy z innych państw.

Gdy podsumujemy te miliony zgłoszeń, (a dalsze wciąż napływają), gdy zastanowimy się nad potęgą woli setek milionów ludzi, jakże znikomą wygląda będą szanse podlegaczy wojennych.

eibe

Uchwały Stronnictwa Pracy w Poznaniu

Dnia 20 bm. odbył się w Poznaniu zjazd grodzki Stronnictwa Pracy. Referat polityczny wygłosił p. Stan. Idziór. Po ożywionej dyskusji zjazd wybrał 63 delegatów na walny zjazd wojewódzki i nowy zarząd grodzki, na którego prezesa powołano przez akklamację posła Stefana Brzezińskiego. Na wniosek red. Zagierskiego zjazd uchwalił następujące rezolucje:

niem mogą być podstawą rozmów i korzystnego dla obu stron porozumienia między Państwem a Kościołem, porozumienia, jakiego katolickie pracujące społeczeństwo polskie gorąco pragnie.

U naszych PRZYJACIÓŁ

Przebywający w Pradze Ewa Bandrowska-Turka i Jerzy Adamczewski wystąpili w operach „Madame Butterfly” i w „Traviacie”, zdobywając sobie duże uznanie publiczności.

W tegorocznych Międzynarodowych Targach w Pradze brały udział firmy 14 państw. Nowością Targów była wystawa wynalazków i ulepszeń, połączona z konkursem, w którym wzięło udział 500 wynalazców i nowatorów. Na starym placu wystawowym był reprezentowany rynek Węgier i Włoch, na którym sprzedawano pomarańcze, cytryny, wina a nawet węgierskie radiodiodoborniki.

W praskim Teatrze Narodowym odbył się koncert artystów radzieckich. Koncert zgromadził przedstawicieli rządu z premierem Zapotockym na czele i przedstawicieli życia kulturalnego Czechosłowacji. Po zakończeniu koncertu artysta Czechosłowacji Vidra podziękował przedstawicielom sztuki radzieckiej za ich występy.

MODNA ŻYCIOWA PRAKTYCZNA KOBIETA

CZYTA MODNIE

TYGODNIK ILUSTROWANY

44 ważny etap w rozwoju partii. W ostatecznych chwilach powodzenie albo klęska zależą całkowicie od kwalifikacji zarówno lokalnych działaczy, jak i centralnych. Jeżeli co pół roku będziemy wypuszczali z takich specjalnych kursów po trzydziestu, czterdziestu ludzi, znakomicie wyszkolonych, za parę lat będziemy mieli pierwszorzędną kadre, no i skutki tego będą oczywiste.

— Tak. Wygląda to zachęcająco...

— Nawet nie zdajecie sobie sprawy, towarzyszu, jakie to będzie wspaniałe! Plan wykładów jest znakomity. Zdziwicie się, gdy się dowiecie, kto będzie wykladał i jacy będą słuchacze. Najbardziej doświadczeni działacze ze związków zawodowych, wybitni towarzysze partyjni, obok zwykłych szeregowych. Oczywiście będziemy musieli przeprowadzić bardzo skrupulatną selekcję, podzielić na sekcje: kobiecą, młodzieżową, kolorową! Murzyni, Chińczycy, Hindusi — poza tym grupy językowe. I tak dalej. A jeżeli chodzi o wykładowców, to mogę wam tyle tylko powiedzieć, że wykladać będą towarzysze Browder, Stachel, Hathaway, którzy specjalnie przyjadą na te kursy...

— Gdzie mają się odbyć te kursy?

— W okolicy Nowego Jorku...

— Nie mógłbym zabrać ze sobą Betsy?

— Nie... sami chyba rozumiecie.

Zamilkli. Turner żuł mechanicznie gumę.

— Więc chcielibyście pojechać na kursy?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przemówienie wiceministra Eugeniusza SZYRA

(Ciąg dalszy ze strony poprzedniej)

Skończyć, radykalnie skończyć trzeba z takimi objawami bezdusznego biurokratycznego stosunku do postępu technicznego, do twórczej działalności robotnika, cenniejszej jeszcze niż sam fakt usprawnienia produkcji.

Za szybkie zastosowanie, przenoszenie i upowszechnienie usprawnień i wynalazków, odpowiadają dyrektorzy centralnych zarządów i innych centralnych przedsiębiorstw. Biura usprawnień muszą się pozbyć balastu biurokratów, a zapewnić rzeczywistymi entuzjastami, pionierami nowej techniki. Również żółwie tempo Urzędu Patentowego stanowi hamulec postępu. Trzeba zreorganizować ten urząd, dać mu środki finansowe i materialne do dyspozycji, odmłodzić kadry.

Szczególną opieką otoczyć należy zagadnienie mechanizacji pracy. Praca ręczna, ręczny załadunek i wyładunek, dźwiganie ciężarów, popychanie taczek i ręczne operacje przy obróbce metali, blach, krawianiu skór, tkanin itd. — to dziedzictwo ponurego ustroju kapitalistycznego w Polsce.

Zamiana, mechanizacja takich metod pracy stanowi historyczne zadanie naszego pokolenia. Przy budowie Centralnego Domu PZPR skonstruowano dźwigarkę warsztatową, która podnosi i przesuwa do 2 ton ciężaru. Na tejsze budowie skonstruowano również „gospodarczym sposobem” lekkie żurawie uzupełniające pracę windy i przenoszące materiały budowlane na I piętro. Celowo zatrzymaliśmy się na tej jednej budowie. Setki, tysiące jest w Polsce takich placów budowy, takich fabryk, magazynów, składów, stacji kolejowych — gdzie można natychmiast przystąpić do tzw. małej mechanizacji, nie zakładając ręk w oczekiwaniu na przyszłą wielką mechanizację, która całkowicie uwolni człowieka od fizycznej ciężkiej, prymitywnej pracy.

Obrzymi wpływ na postęp techniczny i uwolnienie środków obrotowych rzędu miliardów złotych może mieć walka o skrócenie cyklu produkcyjnego, tzn. o zmniejszenie ilości miesięcy, dni, godzin, minut w ciągu których zaczyna się, przychodzi i kończy proces produkcyjny.

Przeciętny cykl produkcji tkanin bawełnianych (od surowca do zbytu) wynosi 65 dni. Każdy dzień zdobyty w walce o skrócenie tego cyklu to oszczędność 390 milionów zł tylko na środkach obrotowych. Cykl produkcyjny w garbunku goślinnym wynosi obecnie przeciętnie 75 dni. Przy zastosowaniu metody przyspieszonego garbowania uzyskuje się w szeregu zakładów garbarskich w Polsce gotowy produkt w ciągu 40—45 dni. Cykl produkcyjny parowozu Ty — 45 w Chrzanowie wynosił 210 dni, u „Cegielskiego” w Poznaniu 240 dni. Węglarki bez hamulca produkowały się w „PaFaWagu” przez 63 dni, a w Ostrowcu, mimo olbrzymiej przewagi technicznej wrocławskich zakładów, tylko o 12 dni dłużej. Skrócić te terminy, to znaczy walczyć o skrócenie czasów poszczególnych rodzajów operacji — przede wszystkim obróbki mechanicznej i montażu.

Mechanizacja procesów produkcyjnych, elektryfikacja, chemizacja i automatyzacja jako technika produkcji przyszłości — zdecydowały o rewolucyjnych zmianach cyklu. Trzeba jednak stworzyć przesłanki ilościowe dla rewolucyjnych zmian, trzeba przechodzić stopniowo i częściowo do wprowadzenia elementów produkcji ciągłej, do wprowadzenia metod produkcji potokowej. Utało się w Polsce mniemanie, że przedwczesne jest mówić o pracy systemem potokowym. Pojęcie tej metody organizacji produkcji łączy się z pojęciem zakładów gigantów typu „fordowskiego”, z produkcją masową na olbrzymią skalę. Jest to jednak opinia błędna.

Wprowadzać elementy produkcji potokowej, tzn. przede wszystkim ustawić maszyny i urządzenia wg kolejności operacji tzn. zerwać z systemem ustawiania maszyn w przestrzeni według typów i rodzajów.

Na dzień 1 maja planuje się uruchomienie gniazda obróbki kół zębatych w fabryce obrabiarek „Cegielski” w Poznaniu, jako próbę wprowadzenia pewnych elementów potokowej produkcji. Obok pewnego poziomu osiągniętego już w „PaFaWagu”, „Ursusie”, obok montażu taśmowego, zorganizowanego w fabryce „Kraj” w Kutnie, obok taśm zespolonych fabryki obuwia typu „Bata”, obok potokowej organizacji produkcyjnej w szeregu konfekcyjnych zakładów wylaniają się dalsze szersze, bogate możliwości dla inicjatyw w kierunku unowocześnienia organizacji produkcji. Trzeba w walce o oszczędności i uruchomienie rezerw pomagać tym wysiłkom, czuwać nad nimi, popularyzować je, upowszechniać.

Szybkie podnoszenie kwalifikacji załóg jest jednym z warunków mobilizacji ukrytych rezerw produkcyjnych, skutecznej walki o usunięcie marnotrawstwa. Masowe przekraczanie norm pracy, ustalonych na 1949 r., jest możliwe i niezbędne. Przdownicy pracy jako instruktorzy nowych metod produkcji, jako kierownicy szkolenia bezpośrednio przy warsztacie pra-

cy, zdali zwycięsko egzamin w przemyśle węglowym.

Niektórzy brygadziści potrafili w ciągu 2 dni nauczyć zespoły górników jak przekraczać o 30 do 40 proc. normy, których oni uprzednio nie potrafili nawet osiągnąć. Tak np. tow. Krawczyk na kopalni „Kazmier” podniósł wydajność instruwanych przez siebie zespołów o 54 proc. Trzeba, aby również majestrowie stali się bardziej aktywnym czynnikiem doszkalania przy warsztacie pracy i równocześnie aktywnym czynnikiem organizacji i planowania produkcji, trzeba również, aby inżynierowie i technicy nadawali z rozpracowaniem metod pracy przodowników i zabezpieczeniem warunków powszechnego ich stosowania.

Inaczej niż dotąd należy zainteresować się przydziałem pracy, dla kwalifikowanych robotników. Jest tych robotników mało i lekkomyślnie przydzielanie im, jak to się okazało w wielu przemyślach, czynności nie odpowiadających ich możliwościom wiedzy i wprawie zawodowej, stanowi przykład jaskrawego marnotrawstwa kadr. Cenić kadry w tym wypadku to znaczy przede wszystkim dbać o prawidłowe ich rozmieszczenie. Gorzej jeszcze jest z marnotrawstwem kadr inżynierów, techników, specjalistów wszelkiego ro-

Walka o oszczędną gospodarke materiałową

Równie szczerze, jak w stosunku do przednio omówionych działów, przyznajemy się do poważnych braków w naszej gospodarce materiałowej, stwierdzamy brak technicznie opracowanych norm zużycia dla wielu materiałów i tolerowanie przestarzałych, rozrzutnych norm przedwojennych. Jednym z poważniejszych środków osiągnięcia dużych oszczędności żelaza, stali, drewna, cementu, betonu itp. jest szybka rewizja przestarzałych norm budowlanych. Przykładem możliwości w tej dziedzinie może być zmniejszenie o 20 proc. wydatków na budowę sieci napowietrznej, po wprowadzeniu zmian w przepisach obowiązujących dla tego typu robót.

Szczególnie ważnym jest zastosowanie wszystkich możliwych środków dla zmniejszenia zużycia i marnotrawstwa żelaza i stali, metali kolorowych, energii elektrycznej i ciepłej, węgla i drewna, bawełny, wełny i skóry.

Koleje państwowe zaoszczędziły w 1948 roku — 1700 tysięcy ton węgla w stosunku do roku 1947. Zdawało by się, że na 1949 rok możliwości są wyszerpane, jednak po opracowaniu zadań oszczędnościowych okazało się, że można zmniejszyć zużycie węgla o dalsze 643 000 ton.

Plan oszczędnościowy Centralnego Zarządu Energetyki przewiduje zmianę wskaźnika zużycia węgla na 1 kWh z 1,4 kg na 980 g. Ta drobna stosunkowo zmiana wskaźnika (o 60 g) daje blisko 300 000 ton zaoszczędzonego węgla. Miarą rezerw ukrytych w gospodarce energetycznej, jest plan Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, który przewiduje uzyskanie 1290 milionów zł oszczędności w ciągu 1949 roku tylko dzięki zmniejszeniu kosztów energii elektrycznej, pary i sprężonego powietrza.

Marnotrawstwo w zakresie gospodarki drewnem należy szacować na z górą 1,5 miliona m sześciennych. Poprawa w zakresie gospodarki drzewem może dać prawie pół miliona m sześciennych.

Przeprowadzenie standaryzacji stolarstwa budowlanego i innych półfabrykatów, zmiany norm długości słupów sieci przewodowej, rozmiarów podkładów kolejowych, grubości desek — przyniosło by dalsze oszczędności rzędu setek tysięcy metrów przestrzennych.

Podwyższenie jakości stali i żelaza, zmniejszenie tzw. nadatków, przewidzianych w hutnictwie jako rezerwy w związku z częstym zjawiskiem braku dostatecznej precyzji wyrobów, generalne zmniejszenie odpadków i braków w samym hutnictwie, zmiany norm stosowania stali i żelaza w budownictwie, zastępowanie żelaza konstrukcyjnego betonem przedsprężonym, uporczywa walka o lżejsze, mniej żelazo-chłonne konstrukcje, energiczna walka w celu przeciwdziałania korozji, bezwzględna walka z nadużyciami w dziedzinie dystrybucji żelaza i stali — winny łącznie przyczynić się do utworzenia dodatkowych rezerw dziesiątków tysięcy ton tych kluczowych, decydujących dla rozwoju przemysłu surowców.

Nader ostrożny w tej dziedzinie plan oszczędnościowy przemysłu metalowego przewiduje obniżkę o 1,5 proc. ilości odpadków w 1949 roku, co jednak daje już pokaźną kwotę 485,5 milionów zł i wiele tysięcy ton żelaza i stali.

Plan C. Z. P. wólkienicznego przewiduje podniesienie wskaźnika ilości przędzy na każde 100 kg surowca i osiągnięcie tą drogą dodatkowych ilości 1.882 tony bawełny, 576 ton wełny, 89 ton lnu, 310 ton juty, 979 ton celulozy — wartości

dzaju. W centralnych przedsiębiorstwach chemicznych brak jest inżynierów, wówczas gdy można ich znaleźć we fabryczkach mydła, olejków lub perfum.

Skończyć trzeba z tym stanem rzeczy i rozpocząć systematyczną pracę nad przemyślanym, celowym rozstawieniem kadr i skupieniem najlepszych ludzi na węzłowych, najtrudniejszych odcinkach frontu gospodarczego.

Trzecim zagadnieniem w tej dziedzinie jest prawidłowe wykorzystanie młodego narybku absolwentów szkół zawodowych i kursów przysposobienia zawodowego. Miliardy złotych wydatkowane na ten cel przez Państwo i zakłady pracy pójdą na marne, jeśli nie wprowadzi się systemu opieki nad absolwentami. Przy tej okazji trzeba publicznie potępić konserwatywizm, jaki dotąd panuje w zawodzie drukarskim i wyraża się w wykoślawionym stosunku do szkolenia młodego narybku.

Czwartym zagadnieniem w tej dziedzinie jest marnotrawstwo kadr polegające na zatrudnianiu ludzi bez faktycznej potrzeby. Ci pozornie „zbędni” pracownicy mogą gdzie indziej z pożytkiem znaleźć zatrudnienie, trzeba tylko z jednej strony skłonić ich do tego, z drugiej zaś strony odpowiednio przygotować przesunięcia w zatrudnieniu.

Brak jest dostatecznej ilości urządzeń dla zbierania i sortowania odpadków w przemyśle metalowym i elektrotechnicznym. Tzw. śmiecie fabryczne kryją zbyt dużą ilość odpadków użytkowych, o których przerobienie we własnym zakresie lub przekazanie właściwym wytwórciom, winny się troszczyć dyrekcja, administracja i załoga zakładów.

Z inicjatyw grupy robotników i techników wybudowano w zakładach Monopoli Spirytusowego w Zyrardowie piec dla produkcji węgla wywarowego z wywaru, który dotąd tracono bezzużytecznie. Daje to oszczędność 15 milionów zł, po pokryciu kosztów inwestycji i eksploatacji. Daleko posunięto już wykorzystywanie ługów posiarzanowych, pozostałych po produkcie celulozowych. Z tych ługów bezzużytecznych odpadków, ściekających do kanałów, 420 tys. ton przerobiono w 1948 roku na spirytus etylowy, 3 000 ton na garbniki.

Brak produkcyjne — to następny element strat i marnotrawstwa. Braki w gotowych wyrobach oznaczają często całkowitą utratę wartości użytkowej przedmiotu — a jest ich niemało. Braki półfabrykatów i surowców powodują dodatkowe wydatki pracy i energii.

Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego podaje odsetek braków na około 6 proc. w 1948 r. i przewiduje obniżenie do 4,8 proc.

Racjonalną gospodarke magazynową

Jednak nie tylko w procesie produkcji powstają straty materiałowe i obszaruje się marnotrawstwo polegające na nadmiernym zużyciu surowców i materiałów. W magazynach fabrycznych, składach i magazynach handlowych, w magazynach kolejowych, elewatorach i młynach, silosach i stodołach, gdzie leżą przez dłuższy okres czasu żył zmagazynowane towary, wszędzie odbywa się nieustanny proces niszczenia, psucia, wilgotnienia. Szczury, myszy, pasyżny wszelkiego rodzaju, jak wotek zbożowy, korniki, mole, zarzaki wszelkiego rodzaju systematycznie co rok pobierają swój haracz, niszcząc duże ilości zboża, drzewostanu, drewna, zżerając warzywa i owoce, powodując choroby bydła, trzody i koni. Złe zorganizowany transport żywności, mięsa, ryb, jaj i innych szybko psujących się produktów pozbawia nas co roku tysięcy ton niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby.

Niewłaściwe opakowanie, sortowanie, niewłaściwe zabiegi konserwacyjne i szereg innych braków powodują, że w procesie obrotu towarowego powstają dodatkowe olbrzymie straty. Do dnia dzisiejszego nie uregulowano dla wielu towarów handlowych surowców i materiałów pomocniczych problemu tzw. manca, czyli maksymalnej granicy, dopuszczalnego ubytku, której przekroczenie winno spowodować dochodzenie, dla ustalenia odpowiedzialności materialnej i karnej winnych marnotrawstwa majątku społecznego.

Obniżenie tzw. manca zwyczajowo przyjętego dla buraków cukrowych dostarczonych do cukrowni z 2 proc. do 1,1 proc., daje oszczędność 25 milionów złotych. Obniżenie manca cukru i strat w cukrowniach z przyjętej dotąd i praktycznie istniejącej wysokości strat 3 proc. do 2,71 proc., do których zobowiązuje się Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego daje oszczędność 1.275 ton cukru, tzn. z górą 200 milionów zł. Zmniejszenie manca w Centrali Rybnej i odpisów na towarach, preliminowane z nadmierną ostrożnością tylko 0,62, daje 60 milionów złotych. O powadze problemu świadczy wstępny plan Centrali Jajczarsko-Mleczarskiej który przewiduje oszczędności z tytułu zmniejszenia manca i odpisów strat w dystrybucji 89 milionów zł i w przetworstwie 68 milionów złotych, co w łącznie kwocie 157 milionów złotych stanowi 25 proc. sumy oszczędności, planowanych na rok 1949 i powiększenie o taką kwotę ilości mleka, masła i jaj.

Nadmierne zapasy

Brak właściwej kontroli finansowej i właściwie opracowanych norm zużycia, spowodował zjawie-

spadek więc tylko o 1,2 proc. co jednak zgodnie z obliczeniem winno dać 1 miliard 52 miliony zł oszczędności. Braki w odlewach wynosiły u nas w 1948 r. 8,3 proc., w stosunku do 3 proc. w Związku Radzieckim.

Materiały zastępcze

Następnym elementem w walce o oszczędności materiałowe jest szerokie zastosowanie materiałów zastępczych.

Zastąpienie skór importowanych skórami świńskimi przyniosło już w 1948 r. oszczędność 1.600.000 dolarów, w 1949 r. oszczędność z tego tytułu przewidziana jest na około 2.800.000 dolarów. Zastąpienie miedzi aluminium i stopami cynkowo-aluminiowymi, zastąpienie miazgi węgla grubego do spalania w piecach zwykłych, które umożliwi nam wynalazek obecnie opracowany w górnictwie, szerokie stosowanie materiałów zastępczych w budownictwie — oraz cały szereg innych możliwych rozwiązań, wymaga uporczywego wysiłku pracowników przemysłu i pomocy instytucji naukowych.

Utylizacja odpadków

Brak jest dostatecznej ilości urządzeń dla zbierania i sortowania odpadków w przemyśle metalowym i elektrotechnicznym. Tzw. śmiecie fabryczne kryją zbyt dużą ilość odpadków użytkowych, o których przerobienie we własnym zakresie lub przekazanie właściwym wytwórciom, winny się troszczyć dyrekcja, administracja i załoga zakładów.

Z inicjatyw grupy robotników i techników wybudowano w zakładach Monopoli Spirytusowego w Zyrardowie piec dla produkcji węgla wywarowego z wywaru, który dotąd tracono bezzużytecznie. Daje to oszczędność 15 milionów zł, po pokryciu kosztów inwestycji i eksploatacji. Daleko posunięto już wykorzystywanie ługów posiarzanowych, pozostałych po produkcie celulozowych. Z tych ługów bezzużytecznych odpadków, ściekających do kanałów, 420 tys. ton przerobiono w 1948 roku na spirytus etylowy, 3 000 ton na garbniki.

DRUGĄ KATEGORIĘ

nadmiernych rezerwów stanowią surowce i materiały pomocnicze, przekraczające normalny i niezbędny stan zapasu. I tak fabryka sztucznego włókna nr 7 w Jeleniej Górze zaopatrzyła się w talk na 82 lata, w amoniak na 16 lat, w ług potasowy na 12 lat. Ponadplanowy zakup materiałów pomocniczych wyniósł w przemyśle węglowym w czwartym kwartale około 2 miliardów złotych. Ponadnormatywne zapasy w przemyśle metalowym wyniosły na koniec roku 6,5 miliarda złotych.

TRZECIĄ KATEGORIĘ nadmiernych rezerwów stanowią towary niechodliwe, to znaczy źle wykonane, lub nie dostosowane do zamówień odbiorców.

CZWARTEJ KATEGORIĘ nadmiernych rezerwów stanowią ponadplanowe zapasy międzyoperacyjne, powstałe w wyniku złej organizacji produkcji i nierównomierności w wykonywaniu planów.

PIĄTEJ KATEGORIĘ stanowią rezerwy wyrobów gotowych, nie odbierane z winy złej działalności organizacji handlowych, co powoduje zamrożenie miliardów złotych ze szkoda dla gospodarki narodowej. Dane te mówią same za siebie. Mówią o tym, że dla realizacji zadań oszczędnościowych na rok 1949 trzeba będzie wprowadzić nowy system regulacji zagadnienia remanentów, a mianowicie:

a) Bezwzględne zgłaszanie co miesiąc przez każde z przedsiębiorstw zbędnych materiałów i zastosowanie odpowiednich sankcji za niewykonanie tego zadania.

b) Wprowadzenie rzeczywiste surowo opracowanych norm zużycia na jednostkę wyrobu oraz norm minimalnego i przejściowego (sezonowego) zapasu.

c) Wyciągnięcie odpowiednich wniosków z faktu nagminnego podawania przez poszczególne przemysły, a nawet resorty nadmiernych zapotrzebowań materiałowych.

O potanie i usprawnienie aparatu gospodarczego

Przechodzimy z kolei do zadań oszczędnościowych w dziedzinie potaniecia i usprawnienia aparatu kierownictwa gospodarczego. Pierwszym elementem oszczędności w tej dziedzinie jest normalizacja prac biurowych i organizacja planowania prac oraz kontroli wykonania wewnątrz aparatu kierownictwa gospodarczego. Czynnności manipulacyjne mogą być z powodzeniem nawet zaakordowane, czynności koncepcyjne ujęte w ramy planów terminowych, tak aby doprowadzić do powstania nowego stylu pracy, stylu, opartego o świadomą, żelazną dyscyplinę pracowników, którzy zdają sobie z tego sprawę, że każde zaniedbanie korespondencji, każde opóźnienie wydania decyzji, każde zaniedbanie załatwienia spraw przedsiębiorstw produkcyjnych — powoduje straty materialne i podrywa równocześnie zaufanie do władzy ludowej. Uproszczenie organizacji oznacza ograniczenie zbyt dużych kompetencji tzw. komórek funkcjonalnych i umocnienie jedności i władzy.

W walce o oszczędności odegrają wymienione tutaj czynniki olbrzymią rolę. Współzawodnictwo pracowników przemysłowych, oparte o normalizację i planowanie, może wydobyć ukryte siły i zdolności, które dotąd marnują się z powodu braku właściwego systemu kontroli wydajności pracy.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na głębszy sens tej narady, który polega na mobilizacji aktywności i inicjatywy mas pracujących, który oznacza walkę o rzeczywiste aktywne udział człowieka pracy w codziennym zarządzaniu i kierowaniu gospodarką narodową.

Walka z przeżytkami kapitalizmu w świadomości ludzi jest walką długotrwałą i trudną. Jednak właśnie mobilizacją tego typu jak ta, którą zapoczątkuje dzisiejsza narada, może dokonać olbrzymiego dzieła, może wpłynąć na znaczne przyspieszenie procesu podnoszenia świadomości społecznej i politycznej, na rozwój nowego stosunku do pracy i do majątku społecznego, na pogłębienie ideowej treści stosunku każdego szeregowego pracownika do pracy, która przestaje być przymusem, narzuconym w ustroju kapitalistycznym drogą stosowania kija i głodu, a staje się w miarę rozwoju dobrobytu materialnego i gospodarczego treścią życia człowieka, źródłem ciągle większego zadowolenia i celem ciągle większego, bardziej twórczego wysiłku.

A ten twórczy wysiłek oznacza właśnie uwolnienie człowieka od jarzma wielowiekowych przyzwyczaję, przesądów, nawyków, odzwyczajanie narzuconych przez ustrój eksploatacji człowieka przez człowieka, w którym twórcze działanie należało tylko do garstki wybranych, a reszta miała stanowić bezwolne i bezmyślne narzędzie, najemną siłę roboczą, cenioną tylko jako dodatek do maszyny.

Stawiamy dopiero pierwsze kroki na drodze do socjalizmu, do ustroju, który nie zna wyzysku człowieka przez człowieka, ale dzięki wspaniałym osiągnięciom uzyskanym na wstępnym etapie, możemy sobie już w pełni zdać sprawę z potęgi, jaką jest świadomość, aktywność, twórczy wysiłek, instykt klasowy i patriotyzm mas pracujących.

Pobudzić tę aktywność, dopomóc twórczym wysiłkom, podnieść poziom techniczny i kulturalny mas pracujących i równocześnie uczyć się od nich, wzbogacać swą wiedzę ich doświadczeniem, inicjatywą, krytyką — oto zadanie aktywności gospodarczego i kierownictwa gospodarczego.

MOBILIZACJA AKTYWNOŚCI I INICJATYWY mas pracujących

dokona olbrzymiego dzieła zracjonalizowania gospodarki narodowej

(Ciąg dalszy ze strony 1)

na czas i przed terminem, ale w pełnej zgodności z planem obniżenia kosztów własnych i zwiększenia dochodów przedsiębiorstw.

Wypowiadamy wojnę chaotycznym metodom walki o plan, które przez kolejność okresów stagnacji i zrywu podrażają koszty własne, zamrażają środki obrotowe i przeczą samej zasadzie społecznych metod produkcji, zasadzie rytmiczności i regularności wysiłków i przebiegu procesów produkcyjnych.

Zwalczamy również taką gonitwę za osiągnięciem wysokiej przeciętnej wykonania dla danej branży, która nie uwzględnia wysiłków każdego oddziału produkcyjnego, zakładu, przedsiębiorstwa, która nie zmierza do równomierności w wykonaniu planu. Skończyć trzeba z liberalizmem, z lekkomyślnością, panującymi jeszcze w niektórych organach planowania, a które polegają na świadomym znianiu planów produkcyjnych, na podawaniu fałszywych cyfr zdolności produkcyjnej i fałszywych ocen możliwości jej wykorzystania. Z teoriami o nieprzekraczalnych granicach możliwości produkcyjnych. Za parawanem kategorię twierdzeń o nieprzekraczalnych granicach kryją się oportuniści i szkodnicy, kryje się niewiarą w siły i możliwości polskiej klasy robotniczej, polskich inżynierów i techników i wyraża wpływ kapitalistycznych pojęć o sposobach i metodach produkcji.

Wstępny plan oszczędnościowy

Na podstawie szczegółowych wytycznych, w oparciu o wyteżoną pracę aktywną gospodarczego przedsiębiorstwa uspołecznionych, opracowane zostało zestawienie zbiorcze wstępnych planów oszczędnościowych. Do zestawienia przyjęto w zasadzie tylko te kwoty finansowych oszczędności, które dadzą się obliczyć w formie wzrostu preliminowanych na 1949 r. dochodów i obniżenia pozycji preliminowanych na rok 1949 dochodów, lub w formie obniżenia planowanych na rok bieżący kosztów własnych produkcji. Wynika z tego, że rzeczywiste oszczędności, rozumiane jako zmniejszenie kosztów własnych produkcji i kosztów usług produkcyjnych będą znacznie większe.

Mimo jednak dość surowego podejścia do analizy planów przedłożonych, mimo braku dostatecznych danych dla pełnego uwzględnienia wszystkich elementów oszczędności, która przyniesie ze sobą żywiołowy rozwój oddolnej, masowej, powszechnej mobilizacji mas pracujących.

MOŻEMY PRZEDSTAWIĆ UCZESTNIKOM NARADY JAKO WYNIK WSTĘPNYCH OPRACOWAŃ NA ROK 1949, CYFRĘ RÓWNĄ 76 MILIARDOM 342 MIL. ZŁ! UCZWAŁA RADY MINISTRÓW ZOBOWIĄZYWAŁA PRZEDSIĘBIORSTWA USPOŁECZNIONE DO OSIĄGNIĘCIA SUMY OSZCZĘDNOŚCI RÓWNEJ 77 MILIARDOM ZŁ.

DZIS MOŻEMY Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ STWIERDZIĆ, ŻE ZADANIE POSTAWIONE PRZEZ RZĄD BĘDZIE NIE TYLKO WYKONANE, ALE ZNACZNIE PRZEWYKSZCZONE.

Dyrekcje przedsiębiorstw przemysłowych podległych Min. Przemysłu i Handlu, zgłaszają 42 miliardy 265 milionów zł, przedsiębiorstwa monopolowe 2.094 miliardów zł, Polskie Koleje Państwowe 10.552 miliardów zł, inne przedsiębiorstwa komunikacyjne 942 miliony zł, przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Żegluga 1.437 miliardów zł, Ministerstwu Poczty i Telegrafów 418 milionów zł, Ministerstwu Lasów 1.922 milionów zł, Ministerstwu Rolnictwa i R. R. 926 milionów zł, przedsiębiorstwa handlu państwowego 8.303 miliony zł, centrale spółdzielcze 6.433 miliony zł, przedsiębiorstwa różne, podległe pozostałym resortom 1.350 milionów zł.

Analizując cyfry wyżej podane nie możemy pominąć faktu zbyt niskiego planu i słabości opracowania zagadnień oszczędnościowych w dwóch podstawowych działach gospodarki uspołecznionej, a mianowicie w handlu państwowym i spółdzielczym oraz w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i Technicznej Obsłudze Rolnictwa. Domagamy się kategorycznie takiej mobilizacji dyrekcji i personelu central handlu państwowego i spółdzielczego, która doprowadzi zarówno do zwiększenia kwoty uzyskiwanych oszczędności, jak i do takiego przyspieszenia i usprawnienia obrotu towarowego, które zwolnią dla celów produkcji i poprawy stopy życiowej mas pracujących miliardy złotych, niepotrzebnie uwięzionych w zapasach i remanentach wielu handlowych organizacji.

Już „Czyn Kongresowy” wykazał jak błędne były poglądy tych, którzy traktowali współzawodnictwo jako czynnik mechanicznego wzmocnienia wydajności pracy i chcieli w nim widzieć li tylko pomoc w realizacji nakazów, poleceń i planów dyrekcji, a nie umieli i nie chcieli widzieć siły krytycznej i twórczej, siły, która potrafił nagiąć ludzi starego pokroju do nowych metod organizacji pracy i produkcji, lub wyrzucić ich z wygodnych foteli — o ile nie wiążą się w rytm pracy i walki o systematyczny, nieprzerwany, codzienny postęp techniczny, o codzienną poprawę warunków i metod pracy.

Czy potrafimy, stawiając sobie tak ostre wymagania, przedterminowo wykonać plan i to zgodnie z wymaganiami jakościowymi, gospodarczymi i finansowymi? Nie, o ile będziemy pracować tak samo jak w 1948 r. Tak, o ile wprowadzimy w pełni zasady systemu oszczędzania do gospodarki narodowej, o ile osiągnięty zostanie i przewyższony poziom napięcia woli i entuzjazmu, jaki charakteryzował „Czyn Kongresowy”, o ile ta atmosfera wielkiego czynu narodowego rozciągnięta zostanie na wszystkie oddziały mas pracujących i przeniknie do wszystkich dziedzin działalności gospodarczej, administracyjnej i społecznej.

Przechodzę z kolei do właściwej treści referatu, do zadań oszczędnościowych uspołecznionych przedsiębiorstw na rok 1949.

NOTRAWSTWA UKRYTEGO I WIDOCZNEGO, BIUROKRACJI HAMUJĄCEJ INICJATYWĘ I OPÓZNIAJĄCEJ DECYZJE, SZKODNICTWA UTAJONEGO I DOSTRZEGALNEGO.

Rezerwy te są olbrzymie, olbrzymie rozmiary marnotrawstwa. Rozpatrzmy następujące grupy zagadnień:

1. walka o pełne wykorzystanie czasu pracy i zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń,
2. walka o realizację postępu technicznego w oparciu o inicjatywę nowatorów produkcji, racjonalizatorów i wynalazców,
3. walka o skrócenie cyklu produkcyjnego i wprowadzenie elementów tzw. produkcji potokowej do naszych zakładów pracy,
4. walka o podniesienie kwalifikacji załóg o właściwe wykorzystanie absolwentów szkół i kursów przysposobienia zawodowego,
5. walka o oszczędności materiałowe i usprawnienie zaopatrzenia,
6. walka o potaniecie i usprawnienie aparatu gospodarczego.

Walka o pełne wykorzystanie czasu pracy

Najprostszą formą usuwania marnotrawstwa w tej dziedzinie jest wdrożenie elementarnej dyscypliny pracy. Nieuświadomione opuszczanie dniówek i godzin, nieuzasadnione przerwy w pracy narażają gospodarkę narodową na straty wielomiliardowe. Każdy procent godzin pracy opuszczonych w ciągu roku w skali całego gospodarstwa narodowego oznacza stratę co najmniej ok. 8—9 miliardów złotych. CZP Włókienniczego przewiduje obniżkę absencji tylko o ¼%, co jednak oznacza 876 milionów zł oszczędności i 3.375 ton dodatkowej produkcji.

Odpowiednikiem straconych dniówek jest mało wydajna i zbyt kosztowna praca w godzinach nadliczbowych i w dni świąteczne. Planując ostrożnie, CZP Metalowego przewiduje z tytułu obniżenia o 30% ilości godzin nadliczbowych oszczędność w kwocie 200 milionów zł. Naruszenie dyscypliny pracy powoduje równocześnie dezorganizację produkcji i duże postoje. O wiele większe jednak straty przynoszą przerwy i postoje w pracy, spowodowane przez awarie maszyn, urządzeń i instalacji.

Walkę o doprowadzenie do minimum bezczynności maszyn i ludzi trzeba toczyć w świadomości faktu, że w prawdziwie nowoczesnym socjalistycznym przemyśle dopuszczalne są tylko postoje, związane z przeprowadzeniem planowanych remontów.

Trzeba równocześnie za przykładem grupy przodowników szybkiego remontu w Zjednoczeniu Przemysłu Metali Nieżelaznych pn. „Czerwona Trzebińca”, wszędzie organizować ekipy pogotowia przeciwawaryjnego i do tych ekip kierować najlepszych i najbardziej bojowych, uświadomionych robotników, techników i inżynierów.

Systematyczny, okresowy przegląd maszyn i systematyczny, z góry planowany remont zapobiegawczy uchronią wiele zakładów od strat i zniszczeń, pochłaniających miliardy złotych.

Skończyć trzeba z brakiem odpowiednich instrukcji eksploatacyjnych i przepisów obsługi maszyn i urządzeń w wielu przedsiębiorstwach.

Jednolitą, dobrze opracowaną instrukcją, normującą przebieg procesów produkcyjnych, zasady eksploatacji urządzeń energetycznych i postępowania w wypadkach nieprzewidzianych awarii, określającą odpowiedzialność materialną i karą winnych jakrawego niedozoru, nieuwagi i niebaldalstwa, przyczynią się do zwiększenia dyscypliny produkcyjnej, do pod-

niesienia poziomu kwalifikacji robotników i dozoru technicznego.

Zagadnienie walki o ekonomię czasu łączy się z zagadnieniami ochrony, bezpieczeństwa, higieny i warunków pracy. Mniej wypadków w pracy, lepsze warunki oświetlenia lepsza organizacja miejsca pracy, mniej kurzu, wycieków, oparów, stała troska o usunięcie szkodliwego dla zdrowia działania kwasów, wysokiej temperatury, nadmiernej wigoci — oto drogi i środki oszczędności czasu pracy, oszczędności w tym wypadku nie przez ograniczenie, a przez powiększenie wydatków.

W przyszłości nie należy zatwier-

Wykorzystanie maszyn i urządzeń

Zagadnienie likwidacji postojów — to nie tylko problem remontów i właściwej obsługi maszyn i urządzeń. Setki milionów godzin roboczych tracimy w gospodarce narodowej z powodu zbyt słabego obciążenia maszyn produkcyjnych, złej organizacji pracy, braków w zaopatrzeniu, nierównomiernego wykorzystania i złego opracowania programów dla poszczególnych oddziałów i odcinków produkcyjnych.

Przyjmując pracę na dwie zmiany, jako normalną, dyrekcja CZP Metalowego ocenia czasowo wykorzystanie maszyn CZP Metalowego w roku 1948 na ok. 46 proc., postój maszyn na ok. 16 proc., bezruch maszyn na ok. 38 proc. Plan oszczędnościowy w CZP Metalowego przewiduje doprowadzenie pracy maszyn w grudniu br. do 69,5 proc. i uzyskanie z tego tytułu bezpośrednich oszczędności w kwocie od 1,5 do 2 miliardów złotych.

Warsztaty kolejowe wykorzystują maszyny i urządzenia w zasadzie na jedną zmianę, co wymownie ilustruje stan niewykorzystanych rezerw produkcyjnych. Najniższe wskaźniki wykorzystania czasu roboczego maszyn i sprzętu wykazuje budownictwo i transport samochodowy. Postoje samochodów cięż. traktowane są jako zjawisko normalne. Koszt km przebiegu samochodu osobowego, w związku z niskim stopniem wykorzystania, równa się w przemyśle taboru kolejowego dwukrotnej cenie, płaconej za kilometr przebiegu taksówki.

O modernizację maszyn i urządzeń

Częstym zjawiskiem jest utyskiwanie części inżynierów i specjalistów starej daty na tzw. forsowanie zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń, na nieliczenie się z doświadczeniami okresu przedwojennego, okresu kapitalistycznej produkcji. Ujawnia się to również w pogardliwym stosunku do starych maszyn, w określaniu tysięcy maszyn jako „szmelc”, w dążeniu do nicelowego zamawiania nowych maszyn i przedwczesnego wycofania zupełnie jeszcze zdalnych do produkcji maszyn i urządzeń, w niechętnym stosunku do leczenia „chorych” uszkodzonych maszyn, w twierdzeniu, że maszyny „stare”, które przekroczyły granicę wieku, należy bezwzględnie wycofywać i oddawać na złom.

Taki stosunek świadczy o nawykach myślenia i przyzwyczajeniach kapitalistycznego okresu. W ustroju kapitalistycznym wprowadza się nową maszynę o ile jej wykorzystanie przyniesie większy zysk, lub chroni od konkurencji. Pojęcie „moralnego zużycia maszyn” charakterystyczne jest dla ustroju kapitalistycznego. W ustroju socjalistycznym utrzymuje się w ruchu fabryki i maszyny na technicznie niższym poziomie, jeśli są one niezbędne dla społecznej produkcji. Setki tysięcy

działających planów produkcji i kapitalnych remontów, które nie przewidują środków ochrony i poprawy warunków pracy.

Opieka zdrowotna, obsługa sanitarna wzrost poziomu higieny i bezpieczeństwa pracy, stały nadzór od strony tych problemów nad przebiegiem pracy — stanowią ważny i istotny składnik systemu oszczędzania sił i zdrowia pracowników. Równolegle należy zwrócić uwagę na szkodliwy wpływ, jaki wywiera na samopoczucie robotnika nieporządek, brud, niedbalstwo dozoru, niepunktualność tych, którzy kierują jego pracą.

obrabiarek zostało unowocześnionych w Związku Radzieckim, w olbrzymim stopniu podniesiona sprawność i zdolność produkcyjna starych urządzeń hutniczych, walcowni, elektrowni, agregatów chemicznych itp.

A u nas są jeszcze tacy mądry ze „szkiełkiem w oku”, którzy lekką ręką osadzają na śmierć tysiące maszyn i urządzeń. Od roku 1945 nasi robotnicy, technicy, inżynierowie wykazują w praktyce jakie są niewyczerpane możliwości uruchomienia i wykorzystania na pozór beużytecznych, zużytych, zdekompletowanych maszyn i urządzeń. A jednak daleko jeszcze do pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnej. Można ze starych urządzeń hutniczych, drogą modernizacji, wycisnąć jeszcze co najmniej o 30% więcej produkcji, można podwoić produkcję wielu fabryk metalowych, zwiększyć szybkość obrotu maszyn, zwielokrotnić ich wydajność przy zastosowaniu nowych narzędzi.

Robotnik fabryki tytoniowej w Krakowie Mancewicz podniósł produkcję starej maszyny z 500 tys. sztuk papierosów dziennie na 700 tys. i obiecuje doprowadzić ją do miliona sztuk. Takich Mancewiczów było dotąd setki, jutro przybędą tysiące, tysiące zdolnych, upartych robotników i techników, którzy nie wierzą w granice zdolności produkcyjnej, ani w stare normy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że rzeczywiście pełne wykorzystanie maszyn, urządzeń, środków transportu, zasobów gleby i materiałów może jeszcze, niezależnie od nowych inwestycji realizowanych na bazie najbardziej nowoczesnych założeń techniki, przynieść krajowi dodatkową wartość rzędu setek miliardów złotych.

Niesposób pominąć niezwykle poważnego zagadnienia tzw. „zbędnych” maszyn i urządzeń. Kapitalistyczne nauki egoizmu i niechęci w stosunku do „konkurentów” sprawiają, że dyrekcje wielu zakładów, magazynów, warsztatów nie zgłaszają do odstąpienia u nich zbędnych, ale dla innych niezbędnych jednostek produkcyjnych, aparatów i sprzętu.

Ekipa społeczna dokonująca lustracji elektrowni zawodowych, „odkryła” w październiku ub. roku w szopie cementowni „Groszowice” na Śląskim Opolskim turbinę mocy 9,6 MW i generator mocy 12100 KVA. Generator znajduje się w zupełnie dobrym stanie i został przewieziony do jednej z elektrowni śląskich. Turbina po uzupełnieniu pewnych brakujących części zasili naszą energetykę.

Cztery tysiące maszyn według niepełnych danych zmieniło miejsce pobytu w 1948 r. Te cztery tysiące maszyn, to wyposażenie łącznie czterech wielkich fabryk metalowych, ale to daleko nie wystarczy, rezerwy są o wiele większe. Trzeba będzie domagać się co miesiąc wykazu maszyn i urządzeń do zbycia, uruchomienia wszystkich jednostek produkcji i stosować sankcje za nieprzestrzeganie zarządzeń w tej dziedzinie.

Walka o realizację postępu technicznego

W roku 1948 zarejestrowano w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu tylko 6.500 usprawnień wniesionych przez robotników i techników, a kwotę oszczędności tą drogą osiągniętych ocenia się na 870 milionów złotych. W ZSRR w 1947 r. co 7 pracownik przemysłu wnosił jakieś usprawnienie lub wynalazek. W 1948 r., na terenie przemysłu samochodowego i stoczniowego co trzeci robotnik opracował jakiś wynalazek lub usprawnienie. Ale w ZSRR nieznanne są takie metody, jak przetrzymywanie wniosków przez wiele miesięcy, jak niechętny stosunek do wynalazców. W ZSRR nie ma już takich inżynierów, którzy by nie wierzyli w konieczność, celowości i niezbędność stałej współpracy konstruktora, technologa, kierownika biura fabrykacji, laboratorium, a nawet instytutu badawczego z pro-

downikami pracy, ze starymi fachowcami, z robotnikami — mistrzami w swoim zawodzie.

Rok 1949 przyniesie również i u nas przełom w tej dziedzinie, a szczególnie wzmocniona zostanie praca nad szybkim zastosowaniem usprawnień i wynalazków, nad natchemniastwym najszybszym ich upowszechnieniem.

Trzeba, aby filtry do wiertarek, zastosowane przez tow. Szmirka na kopalni „Prezydent”, znalazły we zastosowanie i we wszystkich innych kopalniach. A wniemy przypadkowo, że sam tow. Szmirek mimo, że kopalnia korzysta z jego usprawnienia od maja — do dziś premii jeszcze nie otrzymał. W P. Z. S. (Gliwice) okazało się, że nowatorzy wprowadzają stosują usprawnienia, ale ich nie zgłaszają — nie mają zaufania.

(Ciąg dalszy na stronie następnej)

Zapowiedziany na 20 bm. mecz bok- serski pomiędzy „Skra” Warszawa, a W. Z. K. S. „Włókniarz” w Kaliszu...

W. Z. K. S. Włókniarz 6:1 Gwardia II

W rozegranym w niedzielę na boisku przy Watach Jagiellońskich meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy B POZPN W. Z. K. S. „Włókniarz” Kalisz pokonał...

ZKK Polonia Jarocin 3:2 SKS Prosa Kalisz

Pierwsze zawody o mistrzostwo klasy A rozegrane w ubiegłą niedzielę w Kaliszu na boisku przy Watach Jagiellońskich...

Kaliszanie mieli przez cały niemal mecz zdecydowaną przewagę i tylko wskutek nieudolności ataku oraz dobrej postawie bramkarza gości...

Portrety przedowników pracy przygotowują kujawscy artyści-malarze

Jak się dowiadujemy, czterej inowrocławscy artyści-malarze członkowie Zw. Zaw. Plastyków pp.: Blochowicz, Cholewczyski, Czamian i Luczak...

Zasłużony woźny sądowy w Lesznie

Każdy kto wchodzi do gmachu sądowego w Lesznie, spotyka pochyloną już wiekiem sylwetkę woźnego, który zawsze chętnie, z uśmiechem na ustach udziela informacji.



Michał Wojtkowiak urodził się dnia 2 sierpnia 1872 roku w Grabławie pod Grodzkiem. Szkołę powszechną ukończył w Porażynie.

BOJANOWO

OSP w Gościejowicach. Ostatnio odbyło się walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Gościejowicach koło Bojanowa...

Z życia kulturalnego. Związek Zawodowy Prac. i Rob. Rolnych w majątku PSGW w Gołyszynie wystawił ostatnio sztukę pt. „Sulkowski”.

pracował jako strażnik do roku 1927, kiedy to przyjęty został w charakterze woźnego do Prokuratury Sądu Okręgowego w Lesznie...

Michał Wojtkowiak był zawsze wzorowym, sumiennym i gorliwym pracownikiem i dobrym obywatelem...

I dziś, pomimo podeszłego wieku, Wojtkowiak wypełnia swą służbę wzorowo w miarę swych sił i jak sam mówi — „jak człowiek pracuje, to się zdrowo czuje”.

Ze swej strony życzymy Wojtkowiakowi długich lat zdrowia. (Zb)

Historia pewnego pałacu

Młodzież wola o świetlicę, dzieci o przedszkola, starsza młodzież o szkoły, a tymczasem...

W gromadzie Krutli niedaleko wsi Obry, w pow. wolsztyńskim stoi pałac b. obszarników Wybranowskich, składający się z 36 pokoi.

Dotychczas jednak budynek niszczyły przez niedbalstwo, a przecież należałoby się doskonale wraz z okalającym go parkiem na Szkołę Rolniczo-Doświadczalną.

Kto ponosi odpowiedzialność za niszczenie tego mienia państwowego?

24 MARZEC Czwartek Słońce wsch.: g. 5.47 zach.: g. 18.12 Księżyc wsch.: g. 4.41 zach.: g. 12.11

POZNAŃ

Wielki: o godz. 19 — „Uprowadzenie z seraju” — W. A. Mozarta. Polski: po raz ostatni o godz. 19 — „Major Barbara” — B. Shawa.

KINA

Apollo — „Melodia serc” o godz. 13, 15.30, 18 i 20.30; Baityk — „Człowiek z karabinem” o godz. 16, 18 i 20; Muza — „Gasnący płomień” o godz. 15.30, 18 i 20.30.

KROTOSZYN

Powiat. Zrzeszenie Gastronomiczne odbyło swe roczne walne zebranie, które zajął prezes powiatowy p. Stanisław Cugier...

Malarze już na rusztowaniach...

Pasażerowie pociągu z Elbląga, opuszczając peron, obserwują robotników zatrudnionych przy odbudowie Dworca Głównego.

Ta sama ciekawość zaprowadziła i nas między sterty materiałów budowlanych, leżących w przyszłym hallu dworca.

— No i jak daleko z pracami — zapytujemy po powitaniu.

Masowa akcja Związków Zawodowych

Poszczególne branże zawodowe pracowników fizycznych i umysłowych zrzeszone w Związkach Zawodowych odbywają w tych dniach w Chodzieży zebrania pod hasłem „Każdy członek Związku Zawodowego — członkiem spółdzielni”.

„Zemsta” ALEKSANDRA FREDRY na scenie Teatru Miejskiego w Gnieźnie

ta jest dla niego za trudna. Szkoda, że nie powierzono jej Chęcińskiemu — znanemu z „Miasta w dolinie” i „Ludzie są ludźmi”.

Halina Bielawska, jako podstolina, pokazała, że umie wczuć się w rolę — a to jest — zdaje się, najważniejsze. Talent przejawiać się właśnie powinien w tym, że aktor na scenie przedstawiając się sobą, a staje się postacią — jaką chciałby widzieć autor.

Reasumując należy zaznaczyć, że gnieźnieński Teatr Miejski podnosi z dnia na dzień swój poziom i co najważniejsze, że wywołł spośród miejscowej młodzieży nieposłone talenty.

W pracach murarskich stosuje się przy budowie dworca daleko idącą oszczędność. Zamiast stalowych dźwigarów wmontowuje się tzw. stropy prefabrykowane.

Chciałabym jeszcze wspomnieć o fasadzie gmachu — dorzuca p. Gędziorowski. — Dotychczasowy podcień zostanie po Targach usunięty i zastąpiony szklanym dachem, opartym na żelwnych konsolach.

„Zemsta”

Któż z nas nie zna komedii fredrowskiej „Zemsta”, któż nie zna cześnika Raptusiewicza, reńta Milczka i komicznego „rycerza” Papkina? Stara ta komedia grywana była często w okresie międzywojennym w wielu miasteczkach i gminach wiejskich w Wielkopolsce przez teatry zarówno zawodowe, jak amatorskie.

Czy wobec tego słusznym jest, że dziś jeszcze, w dobie przemian społecznych oglądamy to arcydzieło szlacheckiej literatury na scenie współczesnego teatru? Istnieją różne zdania na ten temat. Są przeciwnicy i zwolennicy. Jedni i drudzy mają w pewne miernie słusznego. Zwolennicy dlatego, że wartości tej komedii są duże i — powiedziałabym — nieprzemijające.

Niemniej jednak „Zemsta” wystawiona przez Teatr Miejski w Gnieźnie w opracowaniu reżyserskim artysty Teatru Polskiego z Poznania, Juliusza Cho-

deckiego, ukazuje widzowi obraz dawnych stosunków społecznych: pieniaczka, samowoli, zawzięci, intrygi i złośliwości. Aktorzy oddali wiernie charakterystyki wszystkich postaci komedii.

Doskonały był Raptusiewicz, w wykonaniu starego wygi scenicznego, Józefa P. Brzezińskiego; jedną drobną usterkę należy tylko zapisać na konto tego aktora podczas niedzielnego przedstawienia, a mianowicie niedyspozycję głosową. Bardzo swobodnie poruszała się na scenie w roli Klary — Zofia Różycka, znana już publiczności z „Grubych ryb”. Bogobojny i „godzący się z wolą nieba” rejent Milczek, w interpretacji Antoniego Jesmontowicza, wypadł niezwykle naturalnie.

Zwłaszcza przejścia z pozycji obronnej do ofensywnej, mimika i przeobrażenia postaci nie pozostawiały nic do życzenia.

Natomiast syn rejenta, Wacław (Brunon Umiński), chociaż prezentował się dobrze, wypadł nie przekonująco. Za mało włożył w swą rolę ognia, żywiołowości, wyrazu, ruchu. Nie wiadomo czy to wina reżysera, czy też nieobycia ze sceną samego aktora (grał pierwszy raz). Wyczuwało się, że rola

S.P.B. PRZEDSIĘBIORSTWO S.P.B. ROBÓT ELEKTRYCZNYCH KATOWICE, MICKIEWICZA 55 — TEL. 344-15

Obwieszczenie o publicznej licytacji W myśl art. 85 dekr. z dnia 28. I. 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 84) odbędzie się w dniu 24. III. br. o godz. 10. publiczna licytacja w składnicy Urzędu Skarbowego Poznań, ul. Kościuszki, róg Cieszkowskiego

Ceraty Linoleum Plusze Chodniki — Dywany FR. PERTEK POZNAŃ Kraszewskiego 17

Redakcja: Poznań, ul. Gdziańskich 10. Telefon: 52999, zast. red. nac. 50231, sekr. redakcji 50232, dział miejski 50662, noony 50234 i 51902.

Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Drzewnego zamierzają zaraz jednego technika budowlanego inżyniera energetyka lub doświadczającego technika-mistrza, doświadczonego mistrza stolarskiego.

Osobiste Najkorzystniej sprzedasz aparat fotograficzny, radiowy, gramofony, akordiony i inne instrumenty muzyczne. „Emka”, Wrocławskiego 20. Własne warsztaty naprawy. p2115

Szuka posady Wychowawczyni szuka posady. Oferty z podaniem warunków Głos Włp nr 4696.

OGŁOSZENIA DROBNE

Sklep dobrym punkcie korzystnie sprzedam. Wiadomość: Wierzbicie 57 m. 5. 4677. Szaty 3-drzewiowe rozbiernie korzystnie sprzedam. Mostowa 5a m. 23. 4467.

Wózki dziecięce — autka koszykowe i sportowe — wyroby koszykarskie szczerki i artykuły powroźnicze polecają korzystnie BRACIA CHOJNACCY, Poznań

Worki używane wszelkiego rodzaju, również podarte oraz JUTĘ z OPAKOWAN kupuje

Wolne lokale Pokój niekierujący, w ok. Targów poszukuje. Of. Głos Włp nr 4694.

Ignacy Musiał przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm. o godz. 11.40 na cmentarzu jeżyckim.

W smutku pogrzebi dzieci i rodzina Poznań, ul. Kościelna 23. Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 4729

Czy wiecie...

ile figlów płać może redakcji i czytelnikom małe, na pozór niewinne stworzenie — zwane Chochlikiem? Na pewno nie. Kto jed nak sam zetknął się z psotami tego uprzykrzonego nicponia, najczęściej nie pragnie już ponownego z nim spotkania.

O ciekawych przygodach Chochlika dowiemy się wkrótce wszyscy z nowego filmu rysunkowego, jak w najbliższych dniach zaczniemy drukować na łamach naszego pisma. Scenariusz filmu opracował Józef Baranowski, zdjęcia zaś (oczywiście w technice kreskowej) wykonał Aleksander Krakowski. Film dozwolony będzie dla młodzieży i starszych od 9 do 85 lat.

Odpowiadamy CZYTELNIKOM

„Sprawa sporna”. Przy nazwisku typu Rożek końcówka rodzaju żeńskiego brzmi: Rożkowa i Rożkówna, a nie Rożekówna. W tym wypadku następuje tzw. elizja liter „e” często spotykana przy nazwisku tego typu i ogólnie przyjęta.

A. Suchonecki. — W sprawie dokładnych informacji należy się zwrócić do Banku Gospodarstwa Krajowego lub dyrekcji Poczty i Telegrafów.

Poznanianki. — Podajemy adres, o który Pan prosi: Wojciech Bąk, Poznań ul. Noskowskiego 1.

SPORT

Motocykliści „Lechii” przed dorocznym raidem wiosennym

Doroczny raid motocyklowy organizowany przez ZSW KS Lechia — Poznań odbędzie się w tym roku w dniu

Terminarz rozgrywek międzypaństwowych

Terminarz międzypaństwowych spotkań piłkarskich na rok 1949 przedstawia się następująco:

8. 5. Rumunia — Polska w Rumunii i Polska B — Rumunia B w Polsce;
19. 6. Polska — Dania w Polsce;
10. 7. Węgry — Polska na Węgrzech, Polska B — Węgry B w Polsce i juniorzy Węgry — Polska na Węgrzech;
2. 10. Bułgaria — Polska w Bułgarii i Polska B — Bułgaria B w Polsce;
28. 10. Czechosłowacja — Polska w CSR;
30. 10. Polska — Czechosłowacja w Polsce.

Zarówno reżyser „Wesela Fonsia”, jak i kierownik literacki Komedi Muzycznej postąpili bardzo sprytnie. Dr Koller napisał w programie miły i trafiający do przekonania artykuł, w którym starannie uprzedza wszelkie recenzje napaści, dając niemiędrze i zrozumienie, że ktośkolwiek przypieczętuje się do sztuki („krotochwili”), sam siebie skaże na opinię ponurego matola, nie rozumiejącego, że śmiech to zdrowie itp. Te same tendencje znaleźć można w dość zręcznie napisanej piosence wstępnej, otwierającej komedię i zamykającej ją w ramach jakby rewiiowych. Istotnie sankcja opinii człowieka chorego na wątrobie, albo osobnika „godnego” jest przerażająca, niestety jednak krytycy i recenzenci są jedynymi ludźmi na widowni, którzy nie przyszli się bawić, lecz oceniać, i krytycy podobnie jak kiperzy powinni być nieprzekupni i nieustraszeni — to oni przecież mają tworzyć opinię, a nie bać się jej.

Wszystko to napisaliśmy trochę poważnie, a trochę, aby podroczyć się z obrońcami „Wesela Fonsia”; wstęp bowiem brzmiał jak harce wstępne przed generalnym szturmem. A właśnie wcale nie mamy ochoty na szturm, poskubujemy tylko bokami tu i ówdzie tych i owych, skończymy, grzecznie się ukłonimy. Jeszcze tylko zdanko polemiki z dr. Kollerem. Kierownik literacki Komedi Muzycznej roku 1949 wyraża nadzieję, że krotkowie tego typu c. „Wesela Fonsia” i autorzy tacy jak Ruszkowski, dzięki usunięciu konkurencji szmiry węgiersko-francuskiej (busfektetyzmu), wejdą do „żelaznego re-

Przy jakiej liczbie bezrobotnych w USA zaczyna się kryzys?

(Korespondencja własna API)

Nowy Jork, w marcu

W ubiegłym tygodniu gubernator stanu New Hampshire wysłał następującą depeszę do prezydenta Trumana: „Bezrobocie w New Hampshire zwiększyło się o 80%. Zgłoszenia o wypłatę zasiłków dla bezrobotnych wzrosły o 89% w porównaniu z ubiegłym rokiem. Musimy dostać odpowiednie kredyty, abyśmy mogli wykonać program pomocy dla bezrobotnych.” Popularny tygodnik „Newsweek” zapewnia, że depesze podobnej treści skierowało do prezydenta Trumana jeszcze 30 gubernatorów (na łączną liczbę 48 stanów).

Ilu jest bezrobotnych?

Zdawało by się, że jest to dostateczny dowód rozpoczynającego się kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych. Oficjalni ekonomiści amerykańscy jednak przeczą. Powiadają oni, że kryzys jeszcze się nie zaczął i wymieniają z naciskiem liczbę bezrobotnych w USA.

Lecz z tą liczbą bezrobotnych dzieją się dziwne rzeczy. Tak np. w lutym br. oficjalnie podano, że liczba bezrobotnych wzrosła w porównaniu z poprzednim miesiącem o 700.000. Jednocześnie ogłoszono, że liczba zatrudnionych zmniejszyła się o 2 miliony. Cóż się stało z pozostałym milionem i 300 tysiącami robotników? Według urzędowego wyjaśnienia byli to robotnicy

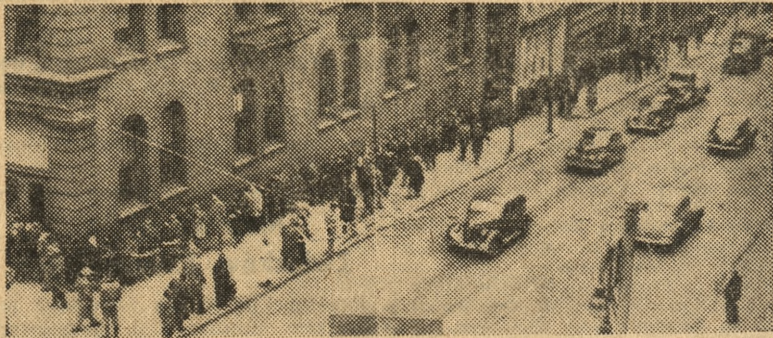
niestali, a więc po utracie pracy nie zwiększyli oni armii bezrobotnych.

Kulawość tego wyjaśnienia jest oczywista. I dlatego warto zwrócić uwagę na fakt, że według oficjalnej statystyki, liczba zatrudnionych spadła z

1 800 000 osób pracuje poniżej 14 godzin tygodniowo i około 1 900 000 figuruje wśród zatrudnionych, lecz „chwilowo” pracy nie ma.

Amerykanie na to wszystko odpowiadają, że nie jest jeszcze tak źle, jak podczas kryzysu w 1929 roku; a trzeba zwrócić uwagę, że przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych o wiele lepiej pamięta kryzys sprzed 20 lat, niż ostatnią wojnę.

Dlatego Amerykanie wolą zamknąć oczy na fakt, że w ostatnim tygodniu ogłoszono 292 upadłości firm przemysłowych i handlowych (w tym samym tygodniu 1948 roku było 128 upadłości, a w 1947 roku — tylko 45); że prężył się stopy wzrostu zamówień w przemyśle włókienniczym określa stan zamówień jako „najniższy od wiełu lat”, że jak podaje wielka firma „General Electric”, zamó-



Przedsmak kryzysu: długi sznur bezrobotnych czeka na próżno przed urzędem zatrudnienia na wiadomość o pracy. Rzecz dzieje się w Baltimore. W innych miastach USA sytuacja jest jeszcze gorsza, a kolejki dłuższe. Fot. (2) Ag. II. „API”

61 500 000 latem 1948 roku do 57 500 000 w lutym br. Na zwykły „nieurzędowy” rozum oznacza to, że przybyło 4 miliony bezrobotnych.

292 upadłości

Do tego należy dodać olbrzymią armię na wpół bezrobotnych. Według oficjalnej statystyki około 5 milionów robotników amerykańskich pracuje od 15 do 34 godzin tygodniowo, około



— Panie naczelniku, sekretarz mnie obraził. Publicznie nazwał mnie osłem.
— Niech pan napisze na niego skargę o naruszenie tajemnicy urzędowej.

wienia na niektóre jej wyroby spadły o 50 procent.

Przemysł zbrojeniowy i plan Marshalla

Lecz nawet ci ekonomiści amerykańscy, którzy powiadają, że kryzysu jeszcze nie ma, wolą być ostrożni i z wczasu przedsięwziąć środki zaradcze. Sypią się najrozmaitsze projekty i najrozmaitsze diagnozy obecnej sytuacji gospodarczej w USA. Jedni powiadają, że jest teraz inflacja, inni — że deflacja, jeszcze inni pocieszają się, że „następuje stabilizacja na niższym poziomie”, — tak, jakby te wszystkie terminy mogły pocieszyć miliony bezrobotnych.

Administracja Trumana korzysta z dwóch konkretnych środków w walce z kryzysem. Są to: rozbudowa przemysłu zbrojeniowego i plan Marshalla. Nowy budżet Trumana przewiduje wydatki w wysokości ponad 15 miliardów dolarów na bezpośrednie cele wojskowe, a po dołączeniu innych pokrewnych pozycji — dochodzimy do fantastycznej liczby około 25 miliardów.

Dziś nikt już w Stanach Zjednoczonych nie wątpi i otwarcie się o tym pisze, że „pomoc” marshallowska jest w pierwszym rzędzie pomocą dla przemysłu amerykańskiego i że kredyty na plan Marshalla są zastrzykiem dla przemysłu Stanów Zjednoczonych.

Lecz te zastrzyki nie uratują chorego. Rak toczący amerykańską gospodarkę kapitalistyczną jest nieuleczalny. Kryzys w USA jest nie do uniknięcia

G. Jaszński

RADIO

na czwartek, dnia 24 marca 1949 r.

8.05 Poradnik gospodarstwa domowego z Poznania; 8.30 „Daleko od Moskwy” — powieść Wasyla Ażajewa; 9.00 „Opowieść o Chopinie” Adama Czartkowskiego; 9.20 Skrzynka P. C. K.; 11.40 Audycja dla przedszkoli; 11.50 Muzyka; 12.45 Audycja dla wsi z W-wy; 12.55 Audycja dla wsi z Gdańska; 13.05 Muzyka popularna; 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli — „O motywach postępowania dzieci” w opr. Stanisława Gerstmana; 14.30 Przegląd wydarzeń ze Szczecina; 14.40 Muzyka polska w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Władysława Górzyńskiego; 15.10 Z cyklu „Prawe morskie” — pogadanka Leszka Proroka pt. „Awaria”; 15.20 Lokalne wiadomości sportowe; 15.30 „Śpiewamy piosenki” — audycja siośno-muz. dla dzieci; 15.50 Muzyka; 16.15 „Archiwum ludzi odzyskanych” — powieść dla młodzieży; 16.35 Pogadanka naukowa pt. „Budowa materii”; 16.45 Modest Mussorgskij — audycja muzyczna; 17.30 Poradnik językowy; 18.00 „Dla każdego coś miłego”; 19.00 Felieton literacki; 19.15 Ludwik van Beethoven — kwartet smyczkowy op. 95 f-moll; 19.40 Wszelchnia radiowa; 21.00 „Złote niedole” — wodevil wg komedii ludowej Jana Nestroya pt. „Trójka hultajska”; 22.00 Audycja siośno-muzyczna; 22.45 Pogadankę pt. „Wynalazczość robotników” wygłosi Bolesław Zwolankiewicz; 22.55 Na swojską nutę — z płyt „Muza”; gra zespołu harmonistów Tadeusza Wesolowskiego; 23.10 Muzyka taneczna.

Brodaty „Przekrój”

Wiele się pisało o opieszałości naszej poczty. Ale to było dawniej. Dziś wymiana wiadomości odbywa się szybko i sprawnie. Z jednym wyjątkiem: trasa Poznań—Kraków, a raczej odwrotnie — Kraków—Poznań, w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia. Ciępi na tym niezmiernie nasz sympatyczny i bezkonkurencyjny „Przekrój”, którego przekrój przez Polskę jakoś niezmiernie rzadko sięgają Poznań.

W ostatnim numerze wymienionego tygodnika znajdujemy małą rubryczkę pt. „Szmery Poznania”. Dobre i to — myślimy, zaczynając czytać. Z notatki okazuje się, że repertuar poznańskich teatrów stoi w tej chwili pod znakiem numeracji: Teatr Polski — „Przemysław II”, Teatr Nowy — „Król Ryszard III” i Komedia Muzyczna — „VIII żona Sinobrodęgo”.

Ponieważ w Poznaniu istotnie mówi się „porzundek zaś ale musi być” (jak to stwierdza notatka), warto wyjaśnić koханemu „Przekrojowi” właśnie dla porządku, że spóźnił się ze swoim kawałem o dwa tygodnie. We wszystkich teatrach poznańskich od dawna bowiem grają już coś całkiem innego.

Kawał tedy jest z brodą, a jego autor ucamazon na sino. Czekamy kiedy do repertuaru teatrów krakowskich wejdzie nowa sztuka („Przekroju”) pt. „Sina broda usmażonego”. Jaski

PRAWO ŻYCIE

Marciak Wł. ul. Sikorskiego. — Zachowanie się współlokatorów daje podstawę do wniesienia przeciwko nim pozwu o eksmisję. Pozew winien wnieść właściciel nieruchomości wzgl. uprawnienie swoje do wniesienia skargi przelać na Panią.

„Ples”. — 1) Trzymanie psa domowego w domach czynszowych jest niezależne od zgody właściciela nieruchomości.

2) Kodeks zobowiązań oraz kodeks postępowania cywilnego może Pan nabyć w każdej księgarni „Czytelnika”.

S. K. Strzałków. — Stan chorobowy nie mógł trwać ponad dwa tygodnie. Po tym terminie umowa rozwiązała się automatycznie.

Żerków D. L. — Testament jest ważny, skoro w całości jest przez Pana sporządzony, tzn. własnoręcznie napisany, podpisany i zadatowany. Potwierdzenie podpisu przez burmistrza jest zbędne.

M. N. ul. Kraszewskiego. — Prosimy pytanie dokładnie sprecyzować (syn jakiego gospodarza?).

Trochę hatasu o niewiele „WESELE FONSA” Ruszkowskiego w Komedi Muzycznej

„Wesela Fonsia”, jak i kierownik literacki Komedi Muzycznej postąpili bardzo sprytnie. Dr Koller napisał w programie miły i trafiający do przekonania artykuł, w którym starannie uprzedza wszelkie recenzje napaści, dając niemiędrze i zrozumienie, że ktośkolwiek przypieczętuje się do sztuki („krotochwili”), sam siebie skaże na opinię ponurego matola, nie rozumiejącego, że śmiech to zdrowie itp. Te same tendencje znaleźć można w dość zręcznie napisanej piosence wstępnej, otwierającej komedię i zamykającej ją w ramach jakby rewiiowych. Istotnie sankcja opinii człowieka chorego na wątrobie, albo osobnika „godnego” jest przerażająca, niestety jednak krytycy i recenzenci są jedynymi ludźmi na widowni, którzy nie przyszli się bawić, lecz oceniać, i krytycy podobnie jak kiperzy powinni być nieprzekupni i nieustraszeni — to oni przecież mają tworzyć opinię, a nie bać się jej.

Wszystko to napisaliśmy trochę poważnie, a trochę, aby podroczyć się z obrońcami „Wesela Fonsia”; wstęp bowiem brzmiał jak harce wstępne przed generalnym szturmem. A właśnie wcale nie mamy ochoty na szturm, poskubujemy tylko bokami tu i ówdzie tych i owych, skończymy, grzecznie się ukłonimy. Jeszcze tylko zdanko polemiki z dr. Kollerem. Kierownik literacki Komedi Muzycznej roku 1949 wyraża nadzieję, że krotkowie tego typu c. „Wesela Fonsia” i autorzy tacy jak Ruszkowski, dzięki usunięciu konkurencji szmiry węgiersko-francuskiej (busfektetyzmu), wejdą do „żelaznego re-

partuaru” scen zawodowych i to dlatego, że przynależą do „naprawdę polskiej twórczości”. Szanując patriotyzm dr. Kollera, jednak nie chcieli byśmy żywić takich nadziei zdradzających zdecydowanie nieufność w stosunku do przyszłości. W tej chwili przypominam nam się taka anegdota. Pewien ksiądz na kazaniu ilustruje wszechmoc Bożą doskonałością wszelkiego stworzenia i pięknością świata. Po kazaniu podchodzi do księdza do kiadnie wykonany garbus i pyta: a ja? a ja księżo, też jestem doskonały i piękny? — Ksiądz mierzy go bystrym spojrzeniem i mówi: Cóż chcesz, mój drogi — jak na garbusa całkiem niezłe! — Tak to, uważamy, jest i z tą przesiłą twórczością — dla nas. Póki nie ma nowego dobrego repertuaru — a my, Doktorze, żywnym nadzieję — tę właśnie, że repertuar ten powstanie (oczywiście nie dajemy za przykład „Kariery Panny Mary”) — to trzeba grać „Wesela Fonsia”, to jest cieszyć się doskonałością i pięknością garbusa. Mówiąc to, błagamy: nie zarzucajcie nam „kalaniaszki przeszłości” i temu podobnych grzechów. Każde pokolenie ma swoje powody do smutku i do radości, do łez i do śmiechu, no a chyba cech wieczystych, to już nawet sam dyrektor Komedi Muzycznej w „Weselu Fonsia” nie zechce nam wmawiać — prawda?

Budowa krotkowie jest bowiem bardzo nieporadna, i nawet to, że autor nie może się bronić (autor wobec złośliwości krytyki i tak zawsze jest bezbronny, żywy czy nieżywy) nie pozwala nam zataić tego faktu. Jest sereg figur komicznych, owszem — paniusia płacziwa i skąpa, teściowa groźna i tchórzliwa, amantów trzech, dwaj niezdarni i jeden groźny, amantki piękne i niekonsekwentne (tak trzeba), kilka figur farsowych, jest i zdarzenie humorystyczne — wesela bez ślubu — ale w sumie krotkowie trzymająca w pewnym zaciekawieniu przez dwa akty, w trzecim każde rzecz kończyć reżyserowi byłoby przedzie, bo nie wiadomo co począć z galimatiasem — oczywiście najlepiej ustawić wszystkich artystów półkołem i kazac im pożegnać piosenką wypędzić z widowni z lekka zdeorientowaną publicznością.

Wracając do „wieczystości” — czyli, mniej pompatycznie, dlaczego publiczność szczerze się śmieje, zdrowo się śmieje? „Wątrobowiec” by powiedział krzywiąc się złośliwie: bo po to przyszła. My nie. My powiemy: reżyser zrobił więcej, niż można było się spodziewać. Dzięki niemu diabelnie nieaktualne perypetie Fonsia i jego konkurentów, Helci i jej amantów, stały się możliwym do przyjęcia tem dla gry artystów. Artysty zaś z kolei uczynili to, że na scenie pojawiło się coś „wieczystego” — mło-

dość, sentymenty, niespodzianka i wreszcie śmieśność, komizm ulomności.

Reżyser z artystami mogą podzielić się zasługą, że krotkowie nie były ani na chwilę, wszystko idzie szybko i składnie aż do połowy trzeciego aktu. Na koniec autorowi nie wystarczyło konceptu obraz się łączy i nawet na miarę krotkowie logiki mętnie wypada zamiana amantek i wymuszony happy end. Toż wypadnie nam przyznać reżyserowi, że krotkowie zakończył jak rewie. Było to wyjście słuszne i miłe, dodajmy — jedyne.

Zespół gra dobrze, chwilami bardzo dobrze. Na scenie ani pustki ani bałaganu nie ma. Doskonali Mroziak Laurentowski, gdyby nie „rozgrzywał się” dopiero w „lepszych” scenach, a był sobą od pierwszego ukazania się, nie bardzo potrzebowałby się bać porównania z Mroziakiem Fertnera. Wybaczyć panie, że Mroziak jest na pierwszym miejscu — sprawił to ślad irytacji, że miano by pokrzywdzić naprawdę dobrego Laurentowskiego — jestem pewny, że Fertner popatrzyłby na niego z przyjemnością. Obie Kurnickie są przekonywujące, Anastazja Zbikowskiej może troszeczkę się leni być w pełni sobą. Helcia śpiewa, tańczy i robi sceny tak dobre, że doprawdy trudno jakąś

łatką przypiąć Jamry. Znacznie cichsza (jak wypada z tekstu) Wanda Jabłonowskiej jest b. dobra — nie dziwota ostatecznie, że Kazimierz zwrócił na nią uwagę. Wandzie Jabłonowskiej zepęł końcowe efekty autor — grała grzecznie córceczkę okropnej mamy tak dobrze, panięnkę — niewiniątko przekształcającą się z biegiem sztuki w zręczną, a nawet podstępą kokietkę, tak subtelnie, że wprost szkoda, iż w końcowym bałaganie nie było już dla niej roli, poza biernym poddaniem się wyborowi Kazimierza. No a Fonsio? Fonsio Nadera godny był Kazimierza Mołińskiego — obaj wlały życie w papierowe istnienie swych figur, a to już jest wszystko, co można powiedzieć najlepszemu Dorowskiemu Mołińskiego autor niewiele dał do roboty, ale to co robił, robił dobrze, może by mógł być jeszcze lżejszy, jeszcze lekkomyślniejszy? — być może nie mógł, aby nie przekroczyć progę farsy. Tę uwagę podajemy reżyserowi do rozważenia. Kurzawa (Płonka Fiszer) był tegim hreczkosiejem, typ odtworzony został znakomicie. Inni artyści grali na poziomie zespołu, na szczególne wyróżnienie zasługują jeszcze drobniutka, lecz doskonale zagrana scenka służącego Józefa w wykonaniu Łuczaka. Dekoracje i oprawa muzyczna w miarę skromnych możliwościach terenu były dobre.

Reasumując: Dopóki nie ma nowego repertuaru, można pojąć zdrowo się pościć, na dobre granej, kiepskiej krotkowie „Wesela Fonsia”.

Edwin Herbst